№ 121. Lwów — Niedziela dnia 28 Maja. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołchowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Życzające ogłoszenia na otwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadsełane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.

Dziś:	A. 1 Św. Trójcy	N. 4 Samar. Hł. 4	Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*	Wschód słońca o g. 4 m. 14	Długość dnia godzin 15 m. 27
Jutro:	św. Maksyma W.	Andronika			Zachód „ 7 m. 41	Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 maja.

W całej archidyecezyi warszawskiej odczytano na Zielone Święta z ambon list pasterski księdza arcybiskupa Popiela, wzywający wiernych do ofiar na głodnych i dotkniętych szkorbutem w dalekich guberniach poduralskich. Serdeczny głos arcypasterza, który przypomniał słowa Chrystusowe, iż kubek zimnej wody, podany w imię Jego, nie pozostanie bez nagrody, wywarł odrazu właściwe wrażenie: kiedy po odczytaniu listu pasterskiego kapłani z tacami obchodzili świątynie, obficie się sypały miłosierne datki. Pisma warszawskie w pierwszych swych poświątecznych numerach gorąco podziękowały arcypasterzowi za wezwanie ludu do czynu chrześcijańskiego miłosierdzia, zaznaczając przytem, że choć w kraju jest dużo ubóstwa, dużo potrzeb, którym musi zaradzać publiczna ofiarność, ale w tym wypadku trzeba przedewszystkiem pamiętać o tych dalekich a tak bardzo nieszczęśliwych, którzy tysiącami mrą z głodu i towarzysza jego szkorbutu. Przytaczamy słowa *Kuryera Polskiego*, powtórzone przez inne pisma: „Współczucie dla cierpienia człowieka jest zawsze uczuciem zdrowem, a miłosierdzie zawsze dobrym uczynkiem; nigdy ani szkody przynieść, ani splamić nie może. Jeżeli usłuchamy głosu arcypasterza naszego, nietylko ulżymy niedoli, nietylko osuszymy nieco łez ludzkich, ale postępek, z chrześcijańskiej miłości bliźniego płynący, nie minie bez pożytku dla własnego ducha naszego. Pobudki bezinteresowne i czyny szlachetne są jak woda życia: krzepią i podnoszą. Miłosierdzie żadnego dobrego uczucia nie wyklucza i nie tępi. Im człowiek lepszy i doskonalszy, tem wyższe miejsce w sercu jego zajmuje miłosierdzie. Nie zaniecha go dla względów żadnych, a człowieka cierpiącego bez pomocy nie zostawi. Obojętność dla niedoli jest zawsze i wszędzie jak złe powietrze, w którem dusza kurczy się i słabnie.

Takiem wystąpieniem prasa warszawska wymownie udowodniła niesłuszność zarzutów, którymi część rosyjskiego dziennikarstwa obarczyła nasze społeczeństwo z powodu znanego faktu, że były redaktor *Kuryera Warszawskiego* p. Nowodworski nie przyjął trzech rubli, przysłanych mu na głodnych włościan poduralskich przez jakiegoś Rosyanina, za co był ukarany przez jeneralnego gubernatora grzywną i zwrócił przeciwko sobie podejrzenie policyi, co ostatecznie doprowadziło go do wygnania. Pisząc we właściwym czasie o tym postępku p. Nowodworskiego, wyraziliśmy przekonanie, że musiał on być następstwem jakiegoś nieporozumienia. W istocie, wówczas tajono rozmiary nieszczęścia, które spadło na gubernie poduralskie; mówiono tylko o ciężkim przednowku i o padaniu bydła z powodu braku paszy. Dopiero teraz odsłonięto pełny obraz nieszczęścia; car zarządził organizacye pomocy państwowej, cesarzowa utworzyła komitet ratunkowy, a kiedy w ten sposób istnienie głodu otrzymało rządowe potwierdzenie i niejako paszport, wtedy dopiero powiedziano prawdę, że ludzie mrą, jak muchy w jesieni, na tyfus głodowy i szkorbut. A kiedy to się stało, wnet nasze społeczeństwo, nękane przez państwo, uważane przez Rosyan za wrogie, a o uralskich okolicach wiedzące to jeno, iż są one miejscem wygnania, krainą przesiąkniętą łzami polskiemi, gdzie polskie kości bielą się na słońcu, pośpieszyło z miłosierną pomocą.

I oto — mamy zjawisko charakterystyczne: jedna część prasy rosyjskiej wystąpiła z przesadnemi pochwałami, druga wyraziła „przyjemne“ zdziwienie. Cóż ta prasa wyobraża sobie o nas? Przecież pewnie nie sądzi, że my w ogóle jesteśmy wyzuci z uczucia humanitarnego. Więc może samo jest przekonane, że nie zasługuje na nic od nas, prócz zimnej obojętności. W kazdym razie „przyjemne“ zdziwienie *Świeta* i pism mu pokrewnych jest wymownym dowodem świadomości nienaturalnego położenia, w jakiem znajduje się Królestwo Polskie. A już zgoła nieprzyzwoicie wyglądają rozmyślania tych pism na temat dobroci istniejącego systemu rządów, skoro ten system doprowadził Polaków do współczucia cierpiącym Rosyanom. To współczucie niezawodnie występowałoby częściej i dobitniej, gdyby ten system był inny — bardziej ludzki. Ks. arcybiskup warszawski postąpił dobrze, społeczeństwo, usłuchawszy jego głosu, spełniło czyn zacny, a że źle zostało zrozumiane, o to mniejsze.

Wśród członków konferencyi haskiej zapanowało usposobienie bardzo różowe i nadzieje na pomyślny rezultat narad ogromnie się zwiększyły. Stało się to wskutek wiesbadeńskiego toastu cesarza Wilhelma, w którym on — jak wiadomo z telegramów — sprawił miłą niespodziankę oświadczeniem, że niemieccy i rosyjscy delegaci na konferencyę otrzymali jednobrzmiące wskazówki od swych rządów. Skoro tak jest, to widocznie sprowadzono do jakiegoś wspólnego mianownika rosyjski ideał i niemiecką praktyczność, a z tego może powstać coś realnego. Wprawdzie w pierwszej chwili po owym wiesbadeńskim toaście pomyślano, że ambicya niemiecka pragnie, aby hr. Münster, reprezentant rządu berlińskiego, był dodatkowo wybrany wice-prezydentem konferencyi, i tak sądząc, postanowiono zaszczycić go tą godnością. Lecz on się zrzekł wyboru, a wtedy musiano bez zastrzeżeń przyjąć fakt zgodności Rosyi z Niemcami i to właśnie usposobiło różowo członków konferencyi. Podobno już tylko jedni Anglicy zachowują się bardzo zimno i milcząco, a natomiast francuski pełnomocnik p. Leon Bourgeois jest na wszystkie strony dobrym pośrednikiem. Pod wpływem tak zmienionego usposobienia poczęto poufnie rozważać wniosek, postawiony niewiadomo przez kogo, aby takie konferencye zbierały się regularnie co trzy, albo co pięć lat, zawsze w innej stolicy, i żeby one wciąż doskonaliły prawo międzynarodowe, wzmacniając zarazem solidarność rządów. Z tego wniosku wysnuł się wnet dalszy, że skoro konferencya ma się stać niejako ciągłą, zbierającą się co lat kilka na sesyę, to potrzeba utworzyć stale urzędujące międzynarodowe biuro, na wzór takiego biura już istniejącego w Bernie szwajcarskiem dla spraw kolejowych, telegraficznych i pocztowych. Członkowie jego byliby podczas sesyj wybierani z grona delegatów państwowych. Inny wniosek postawiła Szwajcarya, mianowicie zaproponowała rewizyę całej konwencyi genewskiej, aby z niej usunąć punkta niejasne, które dały powód do gwałtownych nadużyć podczas ostatnich wojen i aby zarazem prawa Czerwonego Krzyża na lądzie połączyć z projektowanemi prawami jego na morzu w jedną kodeksową całość.

Są to dopiero projekta, które powstały w chwili rozbudzonych nadziei. Co się z nimi dalej stanie, jeszcze nie wiadomo. Ale już się zaczęły trudności. Sprawa bodaj najważniejsza — sprawa sądów rozjemczych — znalazła przeciwników z tego powodu, że kwestye życia i rozwoju narodów, tworzących zarazem państwa wymagają nieraz takich katastrof, jak wojna, a więc tu na nic pośrednictwo rozjemców. Każdy sąd musi kierować się sprawiedliwością, ona zaś nie zawsze tam, gdzie żywotny interes państwa i gdzie jego przyszłość mająca za kwitnąć na gruzach słabszego sąsiada. Z tego powodu komisya trzecia, obradująca nad kwestyą sądów rozjemczych, ograniczyła podobno swe zadanie do dyskusyi nad wnioskiem, aby sądy rozjemcze powstawały tylko za obopólną zgodą powaśnionych państw i przedewszystkiem wtedy, gdy zatarg powstał z powodu obrazy czci. W takich razach czynniki neutralne będą z reguły występowały w roli pośredniczącej i usilnie obu stronom doradzały zdanie sprawy na sąd rozjemczy, który będzie mógł wyrokiem swym potępić postępek jednego z powaśnionych państw. We wszystkich innych wypadkach czynniki neutralne nie będą pośredniczyły, a państwa powaśnione mogą odrazu przystąpić do orężnej rozprawy. Takie ograniczenie tematu rozpraw jest właściwie zaniechaniem całej rzeczy, bo kiedyż mocarstwa biją się o obrazę honoru? „Wojna jest największą rzeczą na świecie“ — jak rzekł Herbert Spencer. Któż więc taką rzeczą lekceważy? „Dyplomaci się nie obrażają, oni tylko przyjmują noty“ — a więc nie obrażają się wzajemnie i państwa, chyba jakieś półdzikie. Lecz członkowie konferencyi powiadają, że „na początek dobry będzie i najmizerniejszy początek“, — po kilku latach można będzie rozszerzyć przepisy o sądach rozjemczych.

In suspenso

Piszą nam z Wiednia, 26 maja:

Hr. Gołuchowski, oczywiście na życzenie Cesarza, podjął się pośrednictwa pomiędzy dwoma rządami. Wczoraj odbył konferencyę z p. Szellem, o której następnie zdawał sprawę Cesarzowi. Z drugiej strony także minister Kaizl był na posłuchaniu u Cesarza, niezawodnie, aby otrzymać polecenie przyczynienia się do złagodzenia zatargu. Optymistom dziś zdaje się, że naprężenie zostanie usunięte za pomocą prostego przedłużenia status quo ugody austryacko-węgierskiej. Środek ten dopisał w r. 1877 i 1887. Wtedy chodziło jednak tylko o jednoroczne prowizoryum, gdy teraz już mija rok drugi od upływu terminu ugody.

W każdym razie gabinet doczekał się wczoraj ze strony komitetu wykonawczego prawicy silnego moralnego poparcia. Wysłuchawszy sprawozdania hr. Thuna, komitet wypowiedział gotowość przyczynienia się ze wszelkich sił do zawarcia sprawiedliwej ugody (z Węgrami), i wyraził ubolewanie, że parlamentarne jej załatwienie było niemożliwe. Dalej komitet zgadza się zupełnie na zajęte obecnie przez rząd stanowisko w tej kwestyi i wyraża gotowość bezwzględnego poparcia go w tej akcyi. Z uchwały tej wynika, że hr. Thun w kwestyi banku czuje się solidarnym z ministrem skarbu Kaizlem, i że pogłoski, jakoby br. Di Pauli żywiej od dwóch wymienionych kolegów odczuwał konieczność spieszniejszego załatwienia ugody, były mylne. Ponieważ nie można przypuszczać, że uchwała wczorajsza zapadła jedynie pod wpływem młodoczeskich członków komitetu, pragnących naturalnie zabezpieczyć przedewszystkiem pozycyę ministra Kaizla, trzeba wnosić, że gabinet austryacki w kwestyi wspólnego banku czuje się zupełnie solidarnym. Tylko bowiem taka zupełna solidarność gabinetu tłomaczy dostatecznie, że wszystkie frakcye prawicy przystały na wymienioną rezolucyę. Niezawodnie dostarcza ona rządowi silnego moralnego poparcia. Realnego jednak poparcia to stanie się dopiero wtedy, gdy zanosić się będzie na prawidłową czynność parlamentarną. Dopóki się na to nie zanosi, większość przy najlepszej chęci nie może rządowi dostarczyć realnego poparcia i nie może go zwolnić od wszelkiej odpowiedzialności.

Następne posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy odbędzie się dopiero jutro. Na tem posiedzeniu ma się odbyć dyskusya o załatwieniu zatargu językowego za pomocą paragrafu 14go, względnie o programie lewicy. Jak słychać, komitet prawicy zamierza przypomnieć autonomiczne żądania, wypowiedziane w projekcie adresu hr. Dzieduszyckiego. Jak wiadomo, projekt ten domaga się rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych, nie wspominając o kwestyi językowej, mianowicie nie zawiera ani jednego słowa o kwestyi rozporządzeń językowych. Pomiędzy żądaniem rozszerzenia autonomii krajowej a programem lewicy nie zachodzi żadna stanowcza sprzeczność. Program ten wprawdzie zastrzega się przeciwko eksperymentom prawnopolitycznym (oczywiście w duchu skrajnie federalistycznym przywrócenia odrębnego królestwa czeskiego) i obstaje przy konstytucyi, ale nie zawiera żadnego zdania, któreby a priori sprzeciwiało się ewentualnemu rozszerzeniu kompetencyi sejmów w drodze konstytucyjnej. Owszem, sam fakt różnego traktowania spraw językowych różnych prowincyi w programie lewicy, zaznacza pewne oswojenie się głównego obozu niemieckiego z autonomicznemi poglądami. Gdyby zatem udało się przerzucić punkt ciężkości wewnętrznej sytuacyi z pola czysto lingwistycznych zatargów, które obecnie górują nad wszystkiemi innemi, na pole dyskusyi o polityczną zasadę autonomii prowincyonalnej, możeby udało się dojść do porozumienia, względnie do przywrócenia prawidłowej czynności parlamentu, co odrazu usuwa wszelki zatarg o „formułkę Szella“. Bo ta formułka jest obliczona jedynie na ewentualność, że odnowienie ugody nie może się odbyć w Austryi w drodze parlamentarnej, a znika z widowni w chwili, gdyby Rada państwa przystąpiła do dyskusyi uchwalonych już w komisyach projektów ugodowych.

Emilio Castelar

(Ze wspomnień osobistych).

Piszą nam z Wiednia, 26 maja:

Zmarły wczoraj w 67 roku życia Emilio Castelar od 40 lat wybitne zajmował stanowisko w politycznym świecie swego kraju, nawet przez kilka miesięcy piastował godność prezydenta prowizorycznej republiki hiszpańskiej, jednak nie był politykiem w ścisłem znaczeniu wyrazu. Był świetnym mówcą i dziejopisarzem, ale właściwie był poetą. W nekrologu o Taine'ie Castelar streścił swój sąd o chłodnym realiście francuskim w słowach: „Ha vivicando poco, ha esclafacido mucho“ mało ożywił wiele wyjaśnił. Ta zimna, chłodna, nieubłagana analiza historyka, który wyjaśnia wszystko według szorstkiego zdania Cicerona „ne quid falsi audeat, ne quid veri non audeat historia“, (niech historya nie słucha nic fałszywego, a niech słucha wszystkiego, co prawdziwe i która także tworzy podstawę skutecznej czynności męża stanu, była zupełnie obcą i wstrętną Castelarowi. Historykiem był w stylu Micheleta, Lamartina albo Szajnochy, ożywiał dzieje świetnemi obrazami i poetycznemi hipotezami, a wciągnięty wypadkami w wir walk politycznych, nie zdołał zapanować nad niemi, stawał się nieustannie ofiarą swego wygórowanego optymizmu, wbrew najlepszej woli przyczyniał się tylko do zwiększenia rozstroju. Gdyby świetnemi mowami można rządzić wielkiem państwem lub podźwignąć naród z upadku, Hiszpania nie mogła sobie życzyć znakomitszego dyktatora, jak Emilia Castelara. Niestety na to nie wystarcza świetna wymowa. Dlatego też Hiszpania dziś płacze nad trumną wielkiego mówcy i pisarza, ale nie zawdzięcza mu najmniejszego donioslego czynu na polu politycznem.

Bawiąc w maju r. 1884 w Madrycie, mieliśmy sposobność zapoznać się osobiście ze sławnym mówcą i pisarzem. Mieszkał on wtedy przy bulwarze Serrana w pobliżu bramy Alcala. Dwa salony, w których od 9-tej wieczorem (po obiedzie) zbierało się codzień mnóstwo gości, po większej części profesorów, posłów, ale także artystów i studentów, iskrzyły się od światła. Ze złotych pająków, zawieszonych u sufitu, ze srebrnych żyrandoli, z różnych stolików, płynęła powódź światła, którego blask potęgowały liczne zwierciadła. Podłogę pokrywały grube kobierce o czerwonych kwiatach na białem tle. W poetycznym nieładzie, nietylko przy ścianach, lecz także w środku pokoi porozstawiane kanapy, balzaki, taborety, wygodne fotele, aksamitne, jedwabne, koloru pąsowego, ciemno-niebieskiego, złocisto-żółtego, białego. Ściany znikają pod mnóstwem obrazów olejnych, po większej części małych, nawet miniaturowych, w szerokich złotych ramach. Wszystko to razem składało się na obraz niezmiernie barwny, ożywiony, jaskrawy, tego kapryśnego kolorytu, który znamy z obrazków hiszpańskiego Meissoniera — Fortuniego. Nie wyglądało to wcale na komnatę recepcyjną męża stanu, albo uczonego profesora. W drodze do Madrytu wówczas odwiedziłem w Stuttgardzie byłego austryackiego ministra handlu dra Schaefflego. W salonie znakomitego pisarza zastałem wszystkie sprzęty i meble okryte... bielizną przygotowywanej właśnie wyprawy córki. W salonie sławnego Mommsena w Berlinie nie można było nigdy znaleźć miejsca, aby usiąść, ponieważ wszystkie krzesła pokrywały papiery, manuskrypta i inne szpargały. Salony Castelara wykwintnym, obliczonym na efekt artystyczny nieładem, przypominały pracownię sławnego i majętnego malarza, albo też buduar kapryśnej elegantki.

Zasiedliśmy z gospodarzem na jednej z kanapek. Castelar wtedy miał 52 lat, ale wydawał się znacznie młodszym. Średniego wzrostu, o żywych ruchach, niczem jednak nie przypominał tradycyjnego typu Hiszpana. Był blondynem o rumianej twarzy. Silny wąs przy ogolonej brodzie nadawał mu pewną cechę marsową, blask wielkich błękitnych oczu łagodziły binokle. Castelar mówił szybko i dużo, językiem francuskim władał bardzo płynnie, ale wyrazy francuskie wymawiał często z hiszpańska (a więc „u“ jako „ou“, „j“ jako „je“ albo „che“ nie jako „ży“ itd. Z początku rozmowa toczyła się w dwóch, powoli do koła kanapy na taboretach i fotelach zebrało się mnóstwo osób. Gościowi, przybyłemu z tak daleka, Castelar wykładał swe stanowisko względem dynastyi, której wtedy był stanowczym przeciwnikiem (po śmierci Alfonsa z rycerskiej galanteryi przez pewien czas zaniechał opozycyi przeciwko królowej-wdowie), swój stosunek do prezesa gabinetu Canovasa del Castillo, w którym cenił znakomitego pisarza, ale zwalczał konserwatystę i monarchistę. Następnie z okazyi świeżej mowy Bismarka o obowiązku państwa dostarczenia wszystkim pracy, rozmowa przeszła na pole kwestyi socyalnej. Pomimo swego demokratycznego republikanizmu, Castelar był stanowczym przeciwnikiem socyalnej demokracyi, w której widział zgubę wszelkiej wolności indywidualnej. Rozmawialiśmy następnie o kwestyi federalizmu. Za młodu zacięty federalista, Castelar oświadczył nam, że zupełnie się wyrzekł tych poglądów, ponieważ nie może przystać na rozbicie Hiszpanii na niezależne kantony. Wyznawał wtedy gorącą sympatyę dla Francyi, w której spędził kilka lat dobrowolnego wygnania, i unosił się myślą panromanizmu (której później się wyrzekł). Rozmowa skończyła się na tle niedawnego jubileuszu odsieczy Wiednia, gorącą sympatyą Castelara do Polski i Jana III, których dzieje znał doskonale.

Kongres antimilitarny *)

przez Fr. Crispi'ego.

W stolicy Holandyi obraduje konferencya międzynarodowa nad sposobami zmniejszenia zbrojności. W konferencyi biorą udział przedstawiciele dyplomatyczni państw europejskich, tudzież Stanów Zjednoczonych Ameryki, Syamu, Persyi, Chin i Japonii. Konferencya, chociaż nie ogranicza się do samej tylko Europy, nie jest przecież wszechświatową, albowiem wykluczone są z niej państewka afrykańskie i republiki Ameryki południowej.

Zaproszenie rządu waszyngtońskiego na konferencyę odsłania nową polityczną sytuacyę światową, albowiem nigdy dotąd Ameryka nie uczestniczyła w kongresach międzynarodowych europejskich. Fakt tedy zaproszenia Unii amerykańskiej jest zupełnie nowy i przeto zasługuje na uwagę. Warto poznać przyczyny jego, zwłaszcza, że ograniczono zaproszenie tylko do Wielkiej Unii północnej. Ta dumna republika nie posiada stałej armii i wskutek tego nie ma także ustaw o poborze żołnierza, gdyż obronę swą powierzyła wolontaryuszom. Licząc 63 milionów ludności, ma ona w czasie pokoju zaledwie 26.000 ludzi uzbrojonych. Zatem z pewnością nie z powodu swego znaczenia militarnego wezmą Stany Zjednoczone udział w kongresie haskim, a więc należy gdzieindziej szukać wytłumaczenia tego uczestnictwa.

Od kilku lat teorya Monroe'go zdaje się poszła w niepamięć, w zaniedbanie, a polityka Amerykanów względem Europy dziwnie się zmieniła. Wojna, w której Hiszpania została pokonaną przez Stany Zjednoczone, wskazuje, że ta nowa potęga wzniosła się do wyżyny arbitra także w sprawach starego kontynentu. Walka o Kubę, i owa dziksza od niej walka tocząca się na Filipinach, każą nam obawiać się, że Europejczycy będą w końcu wygnani z kolonii, które dotychczas jeszcze zachowali.

Co potem nastąpi? Wpływ Nowego Świata da się odczuć we wszystkiem co dotyczy starego kontynentu.

Spojrzyjmy jeszcze dalej.

Jaką będzie, jaką mogłaby być rola ludów azyatyckich, zaproszonych do Hagi? Jako mocarstwa militarne, są one bez znaczenia, a jako cywilne, dotąd czekają chwili, w której zawita do nich postęp. Jedynem państwem, które ma organizacyę wojskową podług systemu europejskiego, jest Japonia, licząca 42 milionów mieszkańców, a 410.000 ludzi pod bronią. Ale chociaż służba wojskowa obowiązuje tam wszystkich obywateli, brakuje im jednak takiego wykształcenia, które umożliwia organizacyę armii będącej zawsze w pogotowiu, a groźnej.

Cóż powiedzieć o Persyi, Syamie i Chinach? Państw tych nie opanowała jeszcze gorączka zbrojenia, która, być może, niemi owładnie wskutek zetknięcia się z Europejczykami.

*) W miesięczniku rzymskim *Nuova Antologia* pojawił się niniejszy artykuł, wyrażający poglądy na konferencyę haską zupełnie zgodne z poglądami, którym już nieraz daliśmy wyraz w naszem piśmie. Zdanie polityka, który pół życia spędził u steru nawy włoskiej, zasługuje na uwagę.

---

6)

IRENA MROZOWICKA.

SŁONECZNY MOTYW

OBRAZEK NASTROJOWY.

(Dokończenie).

Tymczasem Kazik wyczytał może tę nagłą zmianę w jej twarzy, bo on, taki zwykle nieśmiały, ujął ją za rękę i szepnął gorąco:

— Na całym świecie, w całem życiu niema dla mnie nic, tylko... moja Renia — domówił bardzo cicho, i choć przed pół rokiem jeszcze głośno, wobec wszystkich nazywali się po imieniu, teraz ledwie się odważył na wymówienie tego imienia i dźwięk jego rzucił na nich oboje rumieniec, niby odblask zorzy.

— I... ja także... dla mnie także... zaczęła drżącym, urywanym głosem tak zwykle odważna Renia, i prędko cofnęła rękę, którą on chciał do ust podnieść, bo się przestraszyła, że całe towarzystwo pozna odrazu, co powiedziała Kazikowi, gdy on ją w rękę pocałuje.

Ale nikt nie zdawał się zwracać na nich uwagi — każdy robił dalej swoje, tylko Władek porwał się nagle od szachownicy i pobiegł po paletę i kartony, bo mu przyszła myśl naszkicowania profilu cioci Melanii, tak jak siedziała w tej chwili, z główką pochyloną nieco, cała zasłuchana w to, co jej mówił coraz ciszej a coraz goręcej p. Stefan.

Przez koronkową zasłonę białych firanek przekradał się złoty promień słońca i biegł ku złotym także włosom cioci Melanii, prześwietlając je na wskroś i obejmując jej głowę jakąś aureolą blasku. To też spostrzegłszy to Władek powziął na poczekaniu projekt nowego obrazu, w którym ciocia Melania miała być świętą Cecylią, z głową otoczoną aureolą nie sztuczną, ale prawdziwą, utworzoną w równej mierze z promieni słońca i ze złotych włosów. Tym razem liczył już na pewno na otrzymanie medalu na wystawie — „brutalna historya“ w której miała figurować Mademoiselle Marie, była niczem w porównaniu z tym pastelem!

Francuzka zmartwiła się trochę, gdy się dowiedziała, że to już nie ona pojedzie na wystawę — bo przedstawienie się całemu Paryżowi, choćby w postaci malowanej furyi, uśmiechało się jej niezmiernie, przypuszczała też w duszy, że to nikt inny tylko nieżyczliwy jej p. rządzca zniechęcił Władka do rannego projektu. Zaczęła nawet robić dość wyraźne alluzye do przewrotności niektórych ludzi — ale Władek nie zwracał na to najmniejszej uwagi, tylko wciąż z zapałem szkicował profil cioci Melanii na podręcznym bloku, mrucząc tylko od czasu do czasu: Co to za słoneczny motyw! Jaki to motyw!

Wszyscy skupili się wokoło niego i patrzyli z uśmiechem to na jego pracę, to na zarumienioną twarz cioci Melanii, która nigdy jeszcze nie wydała się im tak ładną, jak w tej chwili.

W oczach jej, w rozchylonych usteczkach, w nieśmiałych uśmiechach, któremi odpowiadała na zwróconą na siebie ogólną uwagę, był rzeczywiście jakiś blask niezwykły, jakiś słoneczny motyw, który twarz jej brała nie z promieni słońca tylko, ale z samych głębi jej własnej duszy.

A p. Stefan korzystając z ogólnego zamięszania, szczęśliwy z tego tchnienia radości, które ożywiło bladą twarzyczkę cioci Melanii, tulił coraz silniej jej drobne paluszki i szeptał cicho, tak cicho, że go ona jedna usłyszeć mogła: *Mój słoneczny motyw! mój* na całe życie.

P. Kołczyński podniósł nagle głowę z nad gazety, w której czytaniu był dotąd pogrążony i odezwał się:

— No, dzieci — jadę na godzinę do lasu; już pochłodniało — kto ma ochotę mi towarzyszyć? — jedno miejsce w wózku jest wolne.

Nikt nie odpowiedział — wszystkim tak dobrze było tutaj, że upragniony zwykle spacer do lasu nie pociągał nikogo.

Ale p. Kołczyński nie uczuł się wcale dotknięty tem, że tak ozięble przyjęto jego propozycyę — zdziwiony tylko trochę rozejrzał się po salonie: zobaczył Renię i Kazika, pochylonych niby nad zeszytem nut, a tonących w sobie rozjaśnionemi oczyma — zauważył zapał artystyczny Władka i może dostrzegł nawet wiążące się uściskiem na życie całe, dłonie cioci Melanii i p. Stefana, bo nagle dotknął ręką ramienia żony i wskazując jej oczyma tę młodzież, szepnął rozpromieniony: Iskierki!

Nazajutrz rano Renia zdziwiła się niesłychanie wiadomością, że p. Stefan został mianowanym uroczyście narzeczonym cioci Melanii.

Zdziwiła się i może... może w pierwszej chwili zrobiło jej się troszkę przykro — ona wierzyła tak święcie, że to był „jej“ konkurent. Ale wrażenie to trwało króciej niż je wypowiedzieć można — ciocia Melania była przecież tak dobra, taka kochana, że się tylko całem sercem cieszyć należało ze spotykającego ją szczęścia — a zresztą, niech sobie wszystkie panny mają jakich chcą narzeczonych! Renia i tak za parę lat będzie miała najlepszego, najmilszego z nich wszystkich: Kazika.

Persya przy 9 milionach ludności ma na papierze armię, złożoną ze 10.000 żołnierzy; lecz ta armia w rzeczywistości redukuje się do 60.000. Syam, mając 10 milionów mieszkańców, posiada 3.600 żołnierzy w czasie pokoju, a podczas wojny jakich 10.000 zł., źle wyuczonych i gorzej jeszcze uzbrojonych. Wreszcie Chiny — to olbrzymie cesarstwo o 357 milionach mieszkańców, — posiadają armię stotysięczną, niewyćwiczoną i źle uzbrojoną, z którą niepodobna odważyć się na wojnę, co niedawne wypadki znakomicie udowodniły.

W ogóle narody azyatyckie, z powodu ich ustroju, z powodu ducha, który je ożywia, a także tradycyi, która je przesiąka, znajdują się w takiem położeniu, że zapewne ich rządy nie wiedziałyby co odpowiedzieć na zagadnienia, stawiane przez wielkich mocarzy europejskich. Co najwięcej, mogą one żądać, aby je pozostawiono w spokoju w ich posiadłościach. A żądanie takie byłoby bardzo słuszne, zwłaszcza ze strony Chin, które można porównać do jabłka Parysa.. chociaż istnieje sojusz francusko-rosyjski. Wszyscy chcą urwać bodaj kawałek tego jabłka.

Gdy dowiedziano się o toastach, wygłoszonych 27 sierpnia 1897 w Kronsztadzie, Paryż był zachwycony, i w swem uniesieniu przyjmował Feliksa Faura, wracającego z Petersburga tak, jak się przyjmuje tryumfatora po wielkiej bitwie zwycięskiej. Słowa cara: „nasze narody zaprzyjaźnione i złączone sojuszem“ dały Francuzom iluzyę, iż pozyskali na zawsze potężnego sprzymierzeńca, z którego pomocą będą mogli odebrać prowincye stracone pod Sedanem. Lecz rok zaledwie minął, a z bólem serca musieli oni pozbyć się tych nadziei, bo oto *Goniec urzędowy* ogłosił ukaz Mikołaja II-go na imię Murawiewa w sprawie rozzbrojenia i nakazujący temu ministrowi zaproponować konferencyę dla osiągnięcia zamierzonego celu. Tego samego dnia minister cesarstwa rosyjskiego, posłuszny życzeniu swego dostojnego władzcy, rozesłał do mocarstw okólnik, zapraszający je — ponieważ chwila zdawała się sprzyjać takiemu dążeniu humanitarnemu — do wyszukania środków najodpowiedniejszych ku zapewnieniu ludom trwałego pokoju, a położenia kresu przerażającemu wzrostowi zbrojności.

Szlachetna myśl, objawiona nagle przez najpotężniejszego władzcę europejskiego, zrobiła wielkie wrażenie. Dotąd roztrząsano przedmiot tak delikatny jedynie na zebraniach prywatnych i uważano go za szlachetną mrzonkę. — Czy też i tym razem Herbert Spencer będzie miał racyę, mówiąc, że to, co dziś jest mrzonką, może jutro być prawdą? Czy inicyatywa w sprawie rozzbrojenia może osiągnąć praktyczny rezultat, ponieważ nią się zajęły wielkie państwa?. Lord Balfour, śpiewając hymn na cześć pokoju, zwrócił był uwagę na ważne postępy tej dobroczynnej idei, a lord Salisbury sławił propozycyę cara, życząc jej szybkiego i szczęśliwego urzeczywistnienia.

Zaproszono mocarstwa do Hagi, aby rozważyły następujące rzeczy:

1) Układ o niepowiększaniu sił militarnych lądowych i morskich w ciągu pewnego lat okresu, który ma być określony przez konferencyę.

2) Zakaz wprowadzania nowych systemów broni palnej i nowych materyałów wybuchowych.

3) Ograniczenie używania najstraszniejszych materyałów wybuchowych już znanych, i zakaz rzucania zwykłych lub eksplodujących pocisków za pomocą balonów.

4) Zakaz używania statków podwodnych lub innych podobnych do nich, oraz okrętów z ostrogami.

5) Stosowanie do wojen morskich reguł ustanowionych przez konwencyę genewską z r. 1864 podług zasad artykułów dodatkowych z r. 1868.

6) Neutralność okrętów ratunkowych podczas bitwy i po niej.

7) Rewizyę deklaracyi brukselskiej z r. 1874 dotyczącą praw i zwyczajów wojennych.

8) Przyjęcie ogólnej zasady, że trzeba korzystać z dobrych usług, pośrednictwa, albo też sądu rozjemczego dla unikania zatargów wojennych, przyczem ma być umówiony sposób zastosowania tych środków, oraz powinno być ustanowione jednolite przytem postępowanie.

Później, a mianowicie 6 kwietnia, holenderski minister spraw zagranicznych w porozumieniu z rosyjskim ministrem, wystosował notę do panujących, zapraszając ich, ażeby polecili swym delegatom zebrać się w Hadze dnia 18 maja 1899. W nocie powiedziane było, że konferencyi nie wolno przekraczać granic zakreślonych programem, z którego wykluczono wszelkie roztrząsanie stosunków politycznych istniejących między państwami, jakoteż roztrząsanie stanu faktycznego, który istnieje na mocy traktatów.

Jeśli się dobrze rozważy punkta zawarte w tym programie, to można sobie wytworzyć pojęcie o jego doniosłości. Są pomiędzy nimi takie, co do których istnieje pewna nadzieja, że będą przyjęte, gdyż przedstawiają zagadnienia łatwe do rozwiązania; tym sposobem uzyska się pierwszy niezaprzeczony rezultat humanitarny konferencyi.

Ale jest pomiędzy tymi punktami jeden, który był przez kilka lat przedmiotem gorących dyskusyi, i bardziej niż inne zwraca na siebie uwagę.

D. 30 sierpnia 1877 widziałem się z Gambettą w Paryżu i rozmawiałem z nim o ważnych sprawach, będących wówczas na porządku dziennym, a trudnych w owej epoce zwłaszcza dla Francyi. Marszałek Mac-Mahon kierował wówczas losami republiki i wzniecał w wielu liberałach niejasną obawę zamachu stanu. Zwróciłem uwagę znakomitego trybuna na to, że armia i duchowieństwo stanowią niebezpieczeństwo dla rządów demokratycznych. Potwierdził to i odparł, że jedynym środkiem zaradczym w takim stanie rzeczy byłoby ogólne rozbrojenie. A ponieważ byłem na odjezdnem i miałem spotkać się za dni parę z ks. Bismarkiem, prosił mię uczynić pierwsze kroki w Niemczech na korzyść tej nadzwyczaj drażliwej sprawy.

D. 17 września tego samego roku byłem w Gasteinie. Widziałem się tam z kanclerzem niemieckim i mówiłem z nim o rozbrojeniu, wypełniając w ten sposób obietnicę uczynioną Leonowi Gambecie. Bismark odpowiedział mi temi słowy, które powtarzam wiernie podług notatki w moim pamiętniku:

„Rozbrojenie w praktyce jest niemożliwe. Nie znaleziono jeszcze w słowniku wyrazu, określającego granicę między rozbrojeniem a zbrojnością. Urządzenia wojskowe są różne w różnych krajach, a zatem skoro wszystkie armie będą się znajdowały na stopie pokojowej, to jeszcze nie można będzie powiedzieć, że te państwa, które przyjęły rozbrojenie, znajdują się w równych warunkach zaczepnych i obronnych. Pozostawmy tę sprawę Towarzystwu przyjaciół pokoju — zakonkludował wielki kanclerz.

Zdaje się że niema co dodać do tych słów, wyrzeczonych przez tak wielkiego męża. Jednakże spodziewam się, że dołożywszy gorliwych usiłowań można coś osiągnąć. Jeśli płonną jest w naszych czasach nadzieja rozwiązania armii stałych, to przynajmniej będzie można wywalczyć zmniejszenie strasznych uzbrojeń, które ustawicznie wzrastają.

Trudności, na jakie napotyka porozumienie się w tym względzie, są liczne, a wszystkie zawarte są w pierwszym artykule programu. Łatwo bowiem pojąć doniosłość zbiorowego zobowiązania się nie powiększać sił lądowych i morskich w ciągu lat szeregu, który ma być ustanowiony bo skoro wszystkie narody, które do tego się zobowiążą, nie znajdują się w równych warunkach, to taki jednakowy dla wszystkich zastój zaszkodzi słabym narodom przez utrwalenie ich niższości wobec silnych rywali.

W roku 1891, na kongresie pokojowym w Rzymie, uchwalono następujące propozycye wśród najgorętszej aklamacyi:

„Stosunki międzynarodowe regulują się wedle tych samych prawideł moralnych i prawnych jakie obowiązują w stosunkach między jednostkami.

„Żadne państwo nie ma prawa samo wymierzać sobie sprawiedliwości, żadnemu też nie wolno wytaczać wojny innemu państwu.

„Wszelkie spory międzynarodowe powinny być załatwiane sposobem jurydycznym.

Prawo zaboru nie istnieje“.

Nic słuszniejszego nad te maksymy i wszystkie rządy powinny je przyjąć. Ale ponieważ bardzo nam jeszcze daleko do takiego rozwoju legalności, przeto byłoby już szczęściem gdyby konferencya haska postanowiła, że każda kwestya sporna może być przedłożona sądowi polubownemu.

W ten sposób możnaby uniknąć wojny, lub przynajmniej zmniejszyć liczbę wojen. W celu uczynienia ich mniej morderczemi i okrutnemi, w tych wypadkach, w którychby były nieuniknione, zastosowanoby resztę zastrzeżeń zaproponowanych do dyskusyi na kongresie, a mianowicie te, które mieszczą się w drugim, trzecim i czwartym paragrafie programu. Bardzo logicznem jest żądanie, aby stosowano do wojen morskich reguły przyjęte w konwencyi genewskiej (1864). Bardzo humanitarnem jest ogłoszenie neutralności statków ratunkowych podczas bitwy i później. Nietylko bardzo pożyteczną ale i konieczną jest rewizya deklaracyi brukselskiej z roku 1874 o prawach i zwyczajach wojennych.

A teraz się streszczam:

Dobrze jest mieć nadzieję; więc spodziewajmy się, że rezultat konferencyi będzie pomyślny, właśnie przez uchwalenie programu rosyjskiego z 24 stycznia. Sprawa ludzkości na tem skorzysta. Ale czy sam ten rezultat już zabezpieczy pokój na świecie?

Traktat berliński z roku 1878 zawiesił na jakiś czas kwestye narodowościowe. Zamarły one na chwilę, ale bynajmniej nie zniknęły, gdyż niemi się zajmują największe mocarstwa starego kontynentu. Chcieć nad niemi dyskutować — znaczyłoby to zabrać się do zrewidowania karty Europy.

My, Włosi, możemy na to spoglądać spokojnie, gdyż nie mamy się czego obawiać następstw takiej rewizyi. Dobrze bowiem powiedział Marek Minghetti podczas pewnej dyskusyi parlamentarnej, że do oddawania komuś nic nie mamy, a mielibyśmy chyba prawo żądać terytoryów naszych będących jeszcze w obcych rękach.

Pojmujemy tedy notę ministra holenderskiego, zabraniającą dyskusyi nad tem wszystkiem, co jest ustanowione w traktatach, obowiązujących obecnie. Tylko przez taki zakaz pozyskano uczestnictwo kilku państw, które bez tego byłyby odmówiły przystąpienia do tak wysoce chwalebnej inicyatywy cara.

Oto więc jak się rzecz przedstawia: konferencya w Hadze oddala przyczyny nieporozumień, nie usuwając ich; lekceważy zarodki wojny i rewolucyi, ale ich nie niweczy. Wojny i rewolucye mogą się odwlec, ale wybuchną w chwili, gdy narody powiedzą sobie, że chwila nadeszła i jest całkiem odpowiednia.

Stara Europa ma tylko jeden trwały ratunek. Oto, powinna dawny swój podział na państwa zamienić na stany zjednoczone. W ten sposób nietylko znikną granice ustanowione przez geografię i dyplomacyę, ale zarazem wyplenione będą wiekowe zawiści, stałe nieprzyjaźnie, zazdrości i przesądy. Zniknie to wszystko przez braterskie dzieło postępu obywatelskiego, zmierzające do szczęśliwości rodu ludzkiego, zatrutego dotychczas barbarzyńską i wyuzdaną chęcią zaborów.

Co i o czem piszą.

Kuryer Lwowski ogłosił był, że w trzech gminach powiatu liskiego, w Dźwiniaczu, Łodynie i Maćkowej woli ludność włościańska ginie z głodu, bo cały powiat zajęty agitacyą wyborczą dwóch posłów, więc trudno myśleć o sprawach innych. Miał to być przytyk dla sfer i stronnictw ludowcom niesympatycznych. Otóż *Ruch Katolicki* pisze, że wprawdzie głód w owych gminach panuje, ale fakt ten, że pomoc rządu, kraju i powiatu mieszkańcom ich się nie dostała, to właśnie wina stronnictwa, które grupuje się około *Kuryera Lwowskiego*. Oto bowiem wedle *Ruchu Katolickiego* rzecz ma się następująco:

Na pomoc dla dotkniętych klęską głodową mieszkańców Dźwiniacza, Łodyny i Maćkowej Woli przesłało Namiestnictwo 1000 złr., Wydział krajowy 1000 złr., a wydział powiatowy 500 złr. Utworzył się komitet, do którego weszli tamtejszy starosta, marszałek powiatowy, gr.-kat. ks. Biliński, lekarz kasy chorych dr. Lenartowicz i inni. Komitet ten, ze względu, iż jak praktyka wykazała, a co nawet pisma ludowe podnosiły, rozdawnictwo pieniędzy nie prowadzi do celu, zakupił za pieniądze zboże i kukurudzę celem rozdzielenia pomiędzy głodnych. Tu jednak wmięszało się stronnictwo ludowe, aby kuć dla siebie broń agitacyjną, a także wmięszali się żydzi, którzy zagniewani byli na komitet, iż nie kupił od nich produktów, lecz wprost od producentów i którym nadto wymykała się sposobność wyłudzenia od chłopa tego gotowego grosza, jakiby w jego ręce się dostał — i rozpoczęli judzić włościan, aby nie przyjmowali tej ofiarowanej im pomocy w naturaliach. Agitacya prowadzona była gorąco i bez przebierania w środkach. Głównie agitował notaryusz z Ustrzyk dolnych, p. Wiewiórski. Chłopi poszli na lep i odmówili przyjęcia naturaliów, żądając pieniędzy. Pieniędzy im nie dano, lecz opublikowano odezwę, iż każdy głodny otrzymać może zboże i kukurudzę. Mimo to po pomoc tą, najbardziej racyonalną, nikt się nie zgłosił. Oprócz tej pomocy dla tych trzech gmin przysłało Namiestnictwo do powiatu liskiego jeszcze 5.000 zł., za które komitet postanowił przeprowadzić roboty publiczne w tych miejscowościach, gdzie okazywała się największa potrzeba pomocy dla głodnych. Roboty te już rozpoczęto i dają one zarobek ludności. Naturalnie, że i owe trzy gminy z tej pomocy korzystają.

* * *

Jeden z fejletonistów warszawskich podniósł, że społeczeństwo nasze bardzo wielkie nadzieje pokładało w inteligencyi prowincyonalnej i doznało na tem polu zupełnego zawodu. W zachodniej Europie i w Ameryce inteligencya ta obsadzała drzewkami ulice miasteczek i wiosek, zakładała na prowincyi parki publiczne i czytelnie, tworzyła towarzystwa, w których nietylko ludzi starszych, ale nawet dzieci zaprzęgano do pracy, do solidarnego zobowiązania się zrobienia ze swego rodzinnego miasteczka szczęśliwego ustronia, gdzie każdy powinien czemś przyczynić się, ażeby zrobić je zdrowszem i piękniejszem. U nas tymczasem cóż robi inteligencya na prowincyi? Plotki — albo gra w karty.

Owóż przeciw tak surowemu sądowi występuje *Gazeta Polska* i powiada, że najczęściej dlatego inteligencya prowincyonalna nic nie robi, iż nie wie jak się wziąć do rzeczy. Albo znowu nie wie, która z potrzeb danej miejscowości jest najpilniejszą.

Trzeba — pisze *Gazeta Polska* — uporządkować chaos wymagań i projektów. Prasa może się do tego przyłożyć ze swej strony. Dotychczas nie uczyniła tego. Nie robię jej to wyrzutu, przeciwnie, jestem zdania, że sama uczynić tego nie była w stanie. To może być spełnione tylko przy czynnej pomocy społeczeństwa. Obie strony mają do wykonania po połowie roboty przygotowawczej, do której też je zapraszam.

Aby zaś nie powiedziano mi, że, powstając na ogólniki, sam się trzymam w ogólnikach, postaram się myśl powyższą zilustrować paru szczegółami.

1) W byle jakiem miasteczku lekarz, adwokat, rejent, aptekarz, zeszedłszy się na winta, po partyi, poświęcają godzinkę czasu na zastanowienie się, jakie są pilne potrzeby mieszkańców: a) filantropijne, b) dotyczące porządkowania i upiększenia miasta, c) dotyczące miłych a tanich rozrywek, d) ekonomiczne, e) umysłowe. Sporządziwszy ich listę, następnego wieczora zastanawiają się

2) które z tych potrzeb dałyby się najłatwiej opatrzyć środkami, jakie są lub mogłyby być do rozporządzenia, przy danym zasobie funduszów, ludzi gotowych do pracy i przy możliwej skali poparcia przez ogół mieszkańców. Ułożywszy porządek tych potrzeb i plan pracy, jednego z dalszych wieczorów obmyślają,

3) jakie przedsięwziąć kroki wobec władz i wobec ludzi prywatnych, aby zrobić to, co jest do zrobienia w danych warunkach miejsca, czasu i środków, możliwe do zrobienia.

Przypuśćmy, że takiemi użytecznemi ćwiczeniami zajmuje się myśl ludzi nie w jednem miasteczku, ale w całym szeregu miast większych i mniejszych. W rezultacie utworzyłby się bogaty materyał do poznania istotnych potrzeb i rzeczywistych środków do ich zaspokojenia. I to byłby rozdział pierwszy.

Rozdział zaś drugi należałby do prasy, mianowicie miałaby ona za obowiązek roztrząsać i omawiać stawiane projekta, popierać usiłowania mające na celu zdobywać fundusze na ich wykonania, podnosić gorliwość obywatelską i t. d.

Polecamy rozwadze naszej inteligencyi prowincyonalnej ten głos dziennika warszawskiego.

Z izby sądowej.

Lwów 27 maja.

(Pod zarzutem defraudacyi.)

Wczoraj o godzinie 10 w nocy zakończyła się rozprawa Buynowskiego w sposób dla oskarżonego nadzwyczaj korzystny, sędziowie przysięgli bowiem uznali go wszystkimi głosami niewinnym. Na podstawie tego werdyktu, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 27 maja.

Wybory do Rady miejskiej. Podług obliczeń które są już na ukończeniu, przy wyborach z 28 lutego otrzymali głosów pp.: Baczewski Leopold 4140, Bardasz Ferdynand 5862, Basch Karol 4081, Baiser Jakób 3974, Bielański Bolesław 5232, Blumenfeld Henryk 3193, hr. Borkowski Jerzy 5029, dr. Byk Emil 3103, dr. Caro Jecheskiel 4663, dr. Ciesielski Teofil 5889, Ciuchciński Stanisław 5057, dr. Ćwikliński Ludwik 3776, Czapczyński Piotr 3696, Drexler Ignacy 5430, dr. Dulęba Władysław 4457, dr. Dziędzielewicz Antoni 5768, Dzikowski Alfred 4989, Dzieślewski Roman 5329, dr. Dziwiński Placyd 4070, Friedrich Edward 5547, Fried Ignacy 3124, Gaberle Emil 5941, dr. Gerstman Teofil 4898, Getritz Aleksander 4419, dr. Głąbiński Stanisław 5518, dr. Goldman Bernard 4144, Gołąb Andrzej 3514, Grabiński Wacław 5692, Gross Ferdynand 3727, Gryglaszewski Jan 5805, Gubrynowicz Władysław 3598, dr. Gryziecki Feliks 5931, Heppe Edward 5416, dr. Holzer Wilhelm 4946, Ihnatowicz Jan 4853, Janowski Józef Kajetan 3722, Janowicz Krzysztof 3674, Jankowski Aleksander 4332, Jonasz Maurycy 3401, Klein Robert 3940, Krach Jan 4701, Kuźniewicz Wincenty 3506, Lang Justyn 5734, ks. Lenkiewicz Zygmunt 5459, Lewicki Józef 5286, dr. Lisiewicz Aleksander 3787, Lerski Jan 4178, dr. Loewenstein Natan 3399, Łukawski Wojciech 5394, Machan Edward 4553, dr. Mahl Jakób 4030, dr. Małachowski Godzimir 4782, dr. Małecki Antoni 5426, dr. Marchwicki Zdzisław 3772, Markiewicz Stanisław 4897, dr. Maryański Aleksander 5777, Marynowski Edward 4787, Mayer Natan 3155, Majerski Stanisław 5244, Michalski Michał 5102, Mikuliński Bolesław 5467, Mozer Franc. 5198, Mokrzycki Antoni 4021, Najsarek Tomasz 3858, Neuman Józef 5215, ks. Olszewski Leontus 4601, Pawlewski Bronisław 5846, Piepes-Poratyński Jakób 4102, dr. Piętak Leonard 5461, dr. Pisek Wilhelm 4711, Platowski Stanisław 3823, Przybylski Karol 3132, Podłowski Adolf 3798, Rawer Karol 4745, Rawski Wincenty 5598, dr. Radziszewski Bronisław 4748, dr. Reiss Albert 4243, Rewakowicz Henryk 5588, Riedl Edmund 4460, Romanowicz Tadeusz 3335, dr. Roszkowski Gustaw 4152, Schayer Karol 4579, Schmelkes Izaak 3727, Solski Józef 5903, dr. Starczewski Stanisław 3711, Stachiewicz Władysław 5626, ks. Stopczyński Jan 5789, dr. Stroynowski Edward 5876, Szirmer Józef 3588, dr. Szpilman Józef 5371, Szwejkowski Jan 3295, Thullie Maksymilian 3444, ks. Teodorowicz Józef 5410, Walichiewicz Michał 5161, dr. Weigel Józef 4574, Witosławski Antoni 3764, Żebrowski Tadeusz 4194.

Dotychczas więc wybranych jest 97-miu radnych, wybór ściślejszy na trzech radnych odbędzie się między tymi, który otrzymali najwięcej głosów poniżej absolutnej większości, wynoszącej 3041 głosów. Kto przyjdzie do ściślejszego wyboru, okaże się dopiero po ostatecznem zamknięciu obliczenia głosów.

W miejsce ś. p. Czapczyńskiego odbędzie się wybór ponowny. Ściślejszy i uzupełniający wybór odbędzie się w czerwcu.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował księcia Roberta Württemberskiego porucznikiem w 9 pułku dragonów, a ks. Ubricha Württemberskiego podporucznikiem w 4 pułku dragonów. — Cesarz nadał intendentowi wojskowemu w wspólnem ministerstwie wojny Władysławowi Jarzębeckiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

W Magistracie lwowskim i urzędach miejskich wchodzi w życie z dniem 1 czerwca spoczynek niedzielny, o czem przypomina publiczności prezydyum magistratu, dodając, że audyencyi w niedziele udzielać będzie prezydyum od godz. 11 do 12 w południe.

Wystawa obrazów będzie zamkniętą jeszcze przez niedzielę i kilka następnych dni tygodnia z powodu odczyszczania lokalu wystawowego.

Sprawa o Szczawnicę. W swoim czasie donieśliśmy, że w sądzie apelacyjnym p. Feliks Pławicki przegrał proces i że dobra Szczawnica zostały przysądzone p. Idzie hr. Lasockiej. Otóż dowiadujemy się, że na skutek nadzwyczajnej rewizyi, wniesionej przez adwokata dra Feliksa Czesnaka, imieniem p. Feliksa Pławickiego, sąd najwyższy zniósł obydwa wyroki niższo-sądowe, dla p. Pławickiego niekorzystne i nakazał krakowskiemu sądowi apelacyjnemu rozpatrzyć jeszcze raz sprawę i ponowny wydać wyrok.

Oprócz budujących się kolei lokalnych ma Wydział krajowy zamiar przeprowadzić następujące linie: Przeworsk-Bachórz, Zakopane-Suchahora, Jasło-Żmigród-Konieczna, Borysław-Stebnik, Lwów-Winniki, Krosno-Dukla, Dębica-Jasło, Tarnopol-Zbaraż, Grzymałów-Kałaharówka z odnogą do Husiatyna, Mszana Dolna-Radziszów, Janów-Jaworów, Kołomyja-Kosów, Nowy Targ-granica węgierska w kierunku Biały Spiskiej.

Defraudant Żupnik, schwytany w Szwajcaryi, wydany został władzom austryackim; przywieziono go już do Kołomyi.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: W fejletonie wczorajszego (piątkowego) numeru *Przeglądu* znajduję sprawozdanie z odczytu, jaki miałem o Słowackim w „Związku literacko-naukowym“. Nie mogę się uskarżać, że nie wszędzie zostałem przez pana sprawozdawcę dobrze zrozumianym, bo to zdarza się wszystkim prelegentom czy autorom, a zresztą może i moja własna w tem wina. W jednym punkcie jednakże sprawozdanie podsuwa mi sądy tak mi obce, że zbyt przykro tem czuję się dotkniętym, bym mógł zbyć to milczeniem. A mianowicie zupełnie odmienne zdanie niż mi p. sprawozdawca podsuwa wypowiedziałem o panach Małeckim i Tarnowskim, jako krytykach literackich. Daleki byłem od twierdzenia, że są to „umysły nie dość jasne“, aby zrozumieć pisma Słowackiego z mistycznej epoki! Całkiem przeciwnie! Jeśli wolno użyć paradoksu, z wywodów moich wynikłoby raczej, że uważam ich za umysły z b y t jasne, aby mogli odczuć poezyę tak bardzo nastrojową, jak np. Króla-Ducha. W ogóle p. Małeckiego podniosłem jako krytyka bardzo wysoko przyznając mu wielki takt krytyczny i rozum, który „pozwala mu rozumieć tam nawet, gdzie nie czuje“, co zaś do hr. Tarnowskiego, po podniesieniu przeciw jego metodzie krytycznej zarzutów, zastrzegłem się, że daleki jestem od popularnego w pewnych kołach wzruszania ramionami, kiedy mowa o tym krytyku, gdyż widzę w nim bardzo cenne a rzadkie przymioty, t. j. wybitną indywidualność i wysoką kulturę estetyczną, w których co do tych względach porównanie go z p. Chmielowskim wypada stanowczo na jego korzyść.

Zależy mi na stwierdzeniu tego, gdyż posiadając jedyną tylko ambicyę, ambicyę niezależności zdania, niechciałbym być pomówionym o krzyczącą niesprawiedliwość względem tych zwłaszcza, od których — jak od hr. Tarnowskiego — dzieli mię bardzo wiele przekonań i poglądów.

Dr. Jan Pawlikowski.

Budynek cyrkowy na placu Franciszkańskim jest już prawie na ukończeniu i jak się dowiadujemy, zaczną się w nim przedstawienia z dniem 3-go czerwca. Cyrk Henry'ego jest jednym z pierwszorzędnych cyrków europejskich. Rozporządza on trupą złożoną ze 120 ludzi i posiada 70 koni świetnie wytresowanych. Pod względem doboru artystek i artystów w jeździe sztucznej połączonej z akrobatycznemi ćwiczeniami zajmuje pierwszorzędne miejsce, ma też balet złożony z 30 pań tudzież liczny zastęp klownów. Produkował się on w Wiedniu, Pradze, Bukareszcie i Czerniowcach i podobał się bardzo.— Dla produkcyi wodnych zbudowano pod areną olbrzymi basen. Postarano się też o wszelkie wygody dla publiczności i poczyniono wszystkie możliwe środki ostrożności. W samym parterze znajdują się 8 wyjść dla publiczności.

Proces bankrutów. W Sybinie ukończył się wczoraj proces Michała i Piotra Kabdebo, którzy w r. 1893 zbankrutowali na przeszło milion złr. Michał Kabdebo został skazany na 6 lat, Piotr zaś na 5 lat i 5 miesięcy więzienia.

Na stawach panieńskich — jak głoszą już afisze — we czwartek, dnia 1 czerwca odbędzie się „Garden-party“, w połączeniu z ewolucyami i wyścigami na łodziach, ze śpiewami na ruchomym pontonie, z rozmaitemi reminiscencyami weneckiemi, a także i z czemś, w afiszu nazwą „in the arwie“ oznaczonem. Łamigłówka ta, niby „clou“ programu, zaostrza ogromnie ciekawość publiczności, którą tajemnica odsłoni się podobno we czwartek, a w razie niepogody w następną niedzielę, tj. 4 czerwca.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Rudkach, Grybowie i Przemyślu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Ruski konkurs dramatyczny. Wydział krajowy rozpisał konkurs na oryginalne czysto ruskim językiem napisane utwory z zakresu dramatu, powieści, komedyi i sztuk ludowych ze śpiewami lub bez śpiewów, — takiej objętości, iżby wypełniły cały wieczór teatralny. Nagród jest cztery: 250 zł., 200 zł. i dwie po 150 zł. Termin do końca grudnia 1899.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“, utrzymującego „Dom pracy“, odbędzie się dnia 2 czerwca o 4-tej po południu w sali posiedzeń Magistratu.

W Gräfenbergu bawi z lekarzy ordynujących jedyny Polak, dr. Ebel, który tam osiadł na stałe letni w willi „Polonia“.

Napad na redaktora. W sprawie nanapadu redaktora pisma *Die Fackel*, p. Krausa, o czem wczoraj pisaliśmy, odbyła się w Wiedniu rozprawa sądowa. Friedman za lekkie uszkodzenie ciała skazany został na dziesięć, a dziennikarz Adler na siedm dni aresztu, zaś inni dwaj współoskarżeni na grzywnę po 50 zł. Do rozprawy stawało 28 świadków, przeważnie literatów i dziennikarzy.

Burza z piorunami przeciągnęła dnia 24 bm. nad wsią Żupanie w powiecie stryjskim. Piorun uderzył w chałupę Łucia Hyrycza, jego zabił, jego żonę mocno poparzył, a chałupę spalił.

Pożar nawiedził dnia 20 bm. Ubrynów wieś tuż na granicy rosyjskiej i zniszczył sześć zagród włościańskich i koszary żandarmeryi. Szkoda wynosząca 10.000 złr., była ubezpieczoną na 4.000 złr. Nadto powstała wskutek tego pożaru szkoda na razie nieobliczona w magazynie komendy uzupełniającej, który się mieścił w koszarach żandarmeryi.

W Dreźnie aresztowano skarbnika stowarzyszenia Alberta, radcę komercyalnego Hopffena pod zarzutem sprzeniewierzenia 200.000 marek.

Wystawa przemysłowa w Ruszczuku r. 1899. Oddział międzynarodowy tej wystawy, którą urządza bulgarskie ministeryum handlu i gospodarstwa pod protektoratem księcia Ferdynanda I, obejmuje wszelkie machiny, motory i narzędzia dla przemysłu, przedsiębiorstw rzemieślniczych i gospodarstwa. Urzędowe zawiadomienie rządów państw obcych o urządzeniu tego oddziału międzynarodowego nastąpiło już w drodze dyplomatycznej. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się dnia 14 sierpnia b. r. Niezawodnie wystawę tę zwiedzą liczni goście z pobliskiej Rumunii i Serbii, oraz z dalszych okolic, zwłaszcza, że podróż do Ruszczuku ze względu na piękną okolicę jest bardzo przyjemną wycieczką. W krajach bałkańskich bardzo rzadko odbywają się wystawy, dlatego fabrykanci maszyn powinni korzystać ze sposobności wystawienia swoich wyrobów i wejścia w bliższe stosunki handlowe z tamtejszymi odbiorcami. Rząd bułgarski ustanowił dla wystawców bardzo wiele dyplomów i premii. Do komitetu honorowego wstąpiło wielu członków agencyi konsularnych i wybitnych przemysłowców i kupców. Bliższych wyjaśnień programu itd. udziela interesentom dyrektor oddziału międzynarodowego wystawy p. Artur Gobiet w Pradze, Karolinenthal.

Automat do oklasków wynalazł inżynier wiedeński, Wilhelm Zimmermann. Od tej pory zatem klaka teatralna częstokroć niezręczna, zastąpiona będzie automatem, którego konstrukcya nie jest zbyt skomplikowana, gdyż składa się z dwóch worków skórzanych, podobnych do dużych rękawic. Automat wprawia ruch baterya elektryczna za pociśnięciem guzika, znajdującego się w loży dyrektorskiej, podczas gdy rękawice mogą być umieszczone pod fotelami na parterze, lub pod ławami na galeryi. Wynalazca automatu stanie się dobroczyńcą autorów dramatycznych, których sztuki nie mogą sobie zdobyć poklasku publiczności i upadają po pierwszem przedstawieniu. Automatyczne oklaski, żywe i długotrwałe, staną się też udziałem wielu mówców parlamentarnych, którzy nie mieli dotąd szczęścia do oklasków.

Hamlet, melancholijny królewicz duński, grany przez kobietę, to dziś sensacya dnia w Paryżu. Trudnej tej roli podjęła się Sarah Bernhard. Tych, którzy się skarżą na zbyt długie przedstawienia teatralne, zainteresuje pewnie wiadomość, że pierwsze przedstawienie Hamleta z Sarą Bernhard w tytułowej roli, trwało do 1/2 2 w nocy.

Specyalna wystawa elektryczna zostanie otwartą dnia 1 czerwca b. r. w Brukseli i potrwa 30 dni. Urządza ją „Société Belge d'Electriciens“ w brukselskim gmachu telefonicznym. Pierwszy oddział wystawy obejmie najnowsze urządzenia w zakresie elektrycznego oświetlenia, opalania, przenoszenia siły elektrycznej i urządzenia akumulatorów — drugi oddział telefony, telegrafy, zegary, aparaty kontrolne, zastosowanie elektryczności do hygieny i elektroterapię. Prądu elektrycznego dostarcza wystawa wystawcom bezpłatnie.

Metal „Durana“. Tak nazwanym został nowy, co do swego składu patentem chroniony, stop miedzi z innymi metalami, odmiana bronzu, która ma się odznaczać niesłychaną odpornością na wpływy atmosfery, wody morskiej, ługów, kwasów i t. d. Z uwagi na tę odporność i niepokrywanie się śniedzią, nadawać się ma metal „Durana“ specyalnie na narzędzia, które przy robocie na wpływ kwasów i ługów są wystawiane. Własnościami swemi pod względem lutowania zbliża się zresztą metal „Durana“ najbardziej do mosiądzu.

Zmarli. Cecylia z Kościelca hrabianka Działyńska, siostra hr. Anny Potockiej z Rymanowa, zmarła przedwczoraj w Poznańskiem na zapalenie płuc. — W Krakowie Grzegorz Grzybowski, emer. profesor gimnazyalny, lat 64. — We Lwowie Antoni Grimm, rewident kolei państwowej, lat 58. — Zofia z Prokopowiczów Czarnecka, żona rzeźbiarza, lat 27.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +10 w poł. +13 R. Bar. 760. Podnosi się. Pochmurno. Ogromnie silny wiatr.

Ze zwierzeń pensyonarskich.

— Więc wasz nauczyciel francuskiego ożenił się.
— A ożenił się. Wiedziałyśmy o tem oddawna, że chce się żenić.
— Z czegoście to wiedziały?
— To bardzo jasne. Przed trzema tygodniami nie zwracał już uwagi na błędy w ćwiczeniach, przed dwoma tygodniami sam robił błędy w ćwiczeniach, w ostatnim zaś tygodniu przed ślubem do wszystkich nas bez wyjątku mówił: „Panno Julio“.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Jojne Firułkes“. W niedzielę po południu „Kontrolor wagonów sypialnych“, wieczorem „Wojna z żonami“, krotochwila w 3 aktach Maurycego Hennequin'a. W poniedziałek nie będzie przedstawienia. We wtorek „Woźnica Henszel“. We środę „Wojna z żonami“. We czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie. W piątek (wznowienie) „Łapownicy“, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego. W sobotę po raz pierwszy „Przepadł“, krotochwila w 3 aktach A. Bissona.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 25 maja.

(Z.). Sprawa ugodowa stała się obecnie osią około której obraca się nietylko polityka wewnętrzna monarchii, ale i tendencya targu pieniężnego. Zmieniała się też ona dziś dwukrotnie odpowiednio do tego, jak brzmiały poufne informacye co do stanu rokowań. W pierwszem stadyum nastała ogólna reakcya pod wpływem pogłoski, że różnica zdań między obu rządami nie da się wyrównać, około południa mówiono, że przecież może uda się wynaleść jakąś drogę wyjścia i dlatego węgierscy ministrowie zatrzymają się jeszcze przez jeden dzień w Wiedniu. Wobec tego polepszyła się sytuacya w ostatniej godzinie, w każdym razie jednak ostateczne notowania wykazują w wielu walorach, zwłaszcza międzynarodowych, dosyć znaczną zniżkę. Zarząd tutejszego Bankvereinu

ogłosił dziś właśnie komunikat, donoszący o ukończeniu znacznej transakcyi powiększenia kapitału akcyjnego tej instytucyi z 25 na 40 milionów zł. W operacyi tej odstąpiono od utartego zwyczaju przyznania starym akcyonaryuszom prawa pierwszeństwa do nabycia nowych akcyj, lecz sprzedano ryczałtem 37.500 sztuk akcyj po cenie 260 zł. za akcyę bankowi związkowemu w Frankfurcie, bankowi wirtemberskiemu, szwajcarskiemu Zakładowi kredytowemu w Zurychu tudzież paryskiemu Banque de Paris et des Pays Bas. Zazwyczaj wiadomość o sfinalizowaniu tak wielkiej transakcyi wywołuje znaczną zwyżkę kursu akcyi dotyczącego banku, w tym wypadku stało się jednak przeciwnie, gdyż akcye Bankvereinu spadły o 1 zł. Złą chwilę wybrała więc dyrekcya Bankvereinu do zawiadomienia publiczności o tym interesie.

Wszystkie inne akcye bankowe spadły także w kursie, to samo kolejowe, z przemysłowych zaś podniosły się alpiny, akcye fabryki broni w Steyr i akcye fabryki cegły (Wiener erg.), inne zaś spadły. Z rent obniżyły się wspólna papierowa, tudzież węgierska złota o 5 ct., a renta srebrna o 10 ct. Ogłoszono dziś zamknięcie rachunków pocztowych kas oszczędności za rok ubiegły. Suma wszystkich wkładek ulokowanych w tych kasach na 1,318.626 książeczek wynosiła z końcem roku 1898 — 59,800.000 złr., zwiększyła się więc o 5,300.000 złr. Obrót czekowy dosięgnął sumy 4.402,486.918 złr. Czysty zysk pocztowych kas oszczędności ze wszystkich operacyi wynosił 2,245.268 złr. po potrąceniu wydatków administracyjnych w sumie 1,926.964 złr. Zysk ten jest o 430.835 złr. wyższy od zysku za rok 1897.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 356·70, węgierskie 388·—, Anglobanki 153·50, Uniony 317·75. Bankvereiny 279·—, Landerbanki 243·75, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 289·50, Elbethale 263·25. Renta papierowa 100·90, srebrna 100·40, austryacka złota 120·05, austr. renta wal. kor. 100·45, węgierska złota 119·50, węgierska renta wal. kor. 97·05, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55—, marki 11·77, ruble 1·27¼.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 27-go maja 1899.

Usposobienie spokojne. tendencya spokojna.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.70 do 8·90, przenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 5·80 do 6·20, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień do gotowania 6·00—7·—, rzepak nowy 9·50 do 10·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·25 do 5·50, groch do gotowania 6·— do 7·—, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 5·— do 5·30, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·50 do 15·75, spirytus na termina 14·— do 14·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 26 maja.

Ostatnie sprawozdanie urzędowe o stanie urodzajów w Węgrzech, przedstawia je jednak w świetle mniej korzystnem, jak się spodziewano i dlatego notowania terminowe na giełdach w Wiedniu i Peszcie podniosły się wczoraj. Ceny zboża cokolwiek się wzmocniły, lecz odbyt jest utrudniony wskutek stagnacyi w handlu mącznym. Na dzisiejszym targu na Kleparzu obroty były trochę większe, poszukiwano jednak przedewszystkiem celnej, suchej czerwonej pszenicy. Owies, po niskich dotychczasowych cenach, słaby napotyka odbyt.

Płacono: pszenicę białą od 8·60—9. —, czerwoną 8.70 do 9.15 złr., żółtą 8.65 do 9.05 złr., żyto 6.90 do 7.50 złr., jęczmień browarny 0.— do 0·— złr., na krupy 5.50 do 5.75 zł., owies 6.00 do 6.40, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do .— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Obwieszczenie.

W dzienniku ustaw państwa z dnia 11-go maja 1899 r. pod l. 81, ogłoszone zostało rozporządzenie cesarskie z dnia 2-go maja b. r. o zapobieganiu i tępieniu pomoru (zarazy) u świń, a pod l. 82, ministeryalne rozporządzenie wykonawcze.

C. k. Namiestnictwo zwracając uwagę stron interesowanych na te rozporządzenia uważa za stosowne podnieść niektóre ważniejsze postanowienia w nich zawarte:

1 Na podstawie tych rozporządzeń będą wybijane wszystkie świnie, które są:

a) dotknięte pomorem (zarazą świń), dalej

b) świnie podejrzane o wymienioną zarazę, i wreszcie takie świnie, które stykały się z choremi lub podejrzanemi sztukami w chlewach, na pastwisku, w czasie transportu itd.

2. Za wybitą nierogaciznę, która po wybiciu będzie uznana za zdrową, wypłacać będzie skarb państwa odszkodowanie tym właścicielom świń, którzy w należytym czasie donieśli o wybuchu zarazy lub istniejącem podejrzeniu i w ogóle zastosowali się do postanowień w powyższych rozporządzeniach zawartych. Wynagrodzenie za wybitą nierogaciznę przyznawane będzie według wagi martwej zwierzęcia i według cen ustanowionych przez c. k. Namiestnictwo i ogłoszonych w „Gazecie urzędowej“ każdego miesiąca, mianowicie:

a) za świnie rzeźne otrzyma właściciel 95% wartości, oznaczonej w sposób wyżej podany;

b) za świnie przeznaczone do rozpłodu, otrzyma właściciel oprócz powyższych 95% nadto 25%, czyli za każdą świnię rozpłodową z wyjątkiem prosiąt jeszcze nierozwiniętych, wypłacane będzie wynagrodzenie wynoszące 120% wartości, oznaczonej według martwej wagi zwierzęcia.

3. W wypadkach, w których właścicielowi dowiedziono, że zaniedbał donieść o wybuchu lub o podejrzeniu o zarazę pomoru, że jest winnym zawleczenia zarazy, wreszcie gdy zaraza pojawi się u świń sprowadzonych z kraju w którym rozporządzenie cesarskie z 2go maja 1899 nie obowiązuje, skarb państwa w razie wybicia świń wypłacać będzie tylko resztę z kwoty uzyskanej ze sprzedaży zabitych świń po odtrąceniu kosztów wynikłych z powodu czynności urzędowych.

4. Jeśli między nierogacizną wybitą z powodu zarazy znajdować się będzie chociażby tylko jedna sztuka sprowadzona z zagranicy z ominięciem istniejących przepisów, wówczas ten który się dopuścił przemycenia lub był pomocnym przy przemyceniu, traci prawo do jakiegokolwiek wynagrodzenia za wybite świnie.

5. W ciągu pierwszych 60 dni od dnia wejścia w życie cesarskiego rozporządzenia a więc aż do 17 lipca 1899, wypłacane będzie wynagrodzenie także za świnie które po zabiciu okażą się chore na pomór (zarazę) świń; mianowicie skarb państwa wypłacać będzie za chore świnie 50% wartości martwej wagi.

Zwraca się uwagę, że postanowienie wypłacania wynagrodzenia za wybite chore sztuki jest tylko czasowe, i wydane w zamiarze odjęcia właścicielom chorych świń powodu do tajenia zarazy aby tym sposobem pozyskać ich do współdziałania przy tłumieniu zarazy. Spodziewać się należy, że przy takiem postępowaniu jeśli nie zupełnie, to przynajmniej w znacznej części pomór świń w kraju w ciągu tych 60 dni będzie wytępiony.

6. W interesie przeto hodowców, handlarzy i w ogóle właścicieli świń leży aby natychmiast, gdy dostrzegą u swej trzody chlewnej objawy pomoru (zarazy) świń, bezzwłocznie o tem donieśli władzy; dalej aby nie sprowadzali nierogacizny z krajów w których pomór panuje; a nadewszystko aby wystrzegali się zakupywania świń przemyconych, względnie aby nie trudnili się przemytnictwem i nie pomagali przemycaniu świń.

Przestroga ta ważną jest dla właścicieli świń ile że w razie niezastosowania się do postanowień cesarskiego rozporządzenia z 2 maja 1899 narazić się mogą nietylko na częściową lub całkowitą utratę prawa do odszkodowania za wybite świnie lecz także na karę pieniężną (od 5 do 100 zł.), względnie areszt (od 24 godzin do 20 dni).

7. Zaniechanie sprowadzania świń z innych krajów będzie nietylko środkiem zapobiegawczym zawlekaniu pomoru lecz niewątpliwie znakomicie przyczyni się do rozwoju krajowej hodowli świń tembardziej, że rasa swojskich świń jest odporniejszą na choroby, a również wysoce cenioną ze względu na dobroć mięsa i słoniny.

8. Z uwagi na doniosłość odpowietrzania, którego skuteczność zawisłą jest od ścisłości i dokładności w wykonaniu i użyciu dostatecznej ilości środków desinfekcyjnych odwietrzanie chlewów, stanowisk itp. przy pomorze (zarazie świń) będzie się odtąd odbywać na koszt skarbu państwa; właściciel zapowietrzonej zagrody będzie miał jedynie obowiązek dostarczenia potrzebnych sił roboczych tak pieszych jak i ciągłych.

Spodziewać się należy, że interesowane strony tak ze względu na własną korzyść, jak i na dobrobyt kraju będą usilnie popierać działalność władz przy tłumieniu pomoru (zarazy) świń, ile że nie ulega wątpliwości, że właśnie wskutek panowania tej zarazy w ciągu ostatnich trzech lat tak chów jak i handel trzodą chlewną w kraju znacznie podupadł.

Z c. k. Namiestnictwa.

Telegramy „Przeglądu“.

Sanok 27 maja. Pogrzeb dyrektora Schwarza odbył się dziś w Bykowcach o 12 godzinię. Zwłoki złożono w tutejszym grobie familijnym Ze Lwowa i Krakowa zjechały delegacye towarzystw. Reprezentanci świata artystycznego, licznie zebrani. Chór lwowskiego Towarzystwa muzycznego odśpiewał nad trumną utwory Palestriny, Cherubiniego i Szamotulskiego. Prócz masy wieńców od przyjaciół i krewnych, oraz od wszystkich polskich towarzystw śpiewackich i lwowskiego koła literacko-artystycznego był też wspaniały wieniec od namiestnika p. Pinińskiego z napisem: „Szczeremu przyjacielowi“. Śp. Schwarz udzielał przed laty lekcyj muzyki p. Namiestnikowi, a nauczyciela i ucznia łączyła od tego czasu serdeczna i stała sympatya.

Przemawiali nad grobem prezes towarzystwa muzycznego lwowskiego, profesor Wysocki i Bursa. Pochód rozpoczynał liczny zastęp włościan. W ogóle objawiał się ogromny żal za zmarłym w sferach artystycznych, a liczne objawy sympatyi dla zmarłego nadeszły także z zagranicy Powodem śmierci był udar sercowy.

Wiedeń 27 maja. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu przyjął Cesarz ministra spraw zagranicznych hr Gołuchowskiego. O godzinie 3 miał posłuchanie u Cesarza hr. Thun. Audyencya jego trwała trzy kwandranse.

Sejm dolno-austryacki przyjął wczoraj projekt reformy wyborczej dla gmin Austryi dolnej z wyłączeniem gminy miasta Wiednia. Uchwalono też wniosek dodatkowy, przyznający prawo wyborcze kobietom. Przy końcu posiedzenia marszałek zapowiedział, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia umieści dyskusyę nad zmianą ordynacyi wyborczej dla miasta Wiednia. Poseł Noske zaprotestował przeciw temu, twierdząc, że jest fizyczną niemożebnością w tak krótkim czasie elaborat nawet przeczytać, a cóż dopiero przestudyować i nazwał takie postępowanie niegodną komedyą. (Hałas.) Marszałek przywołał Noskego do porządku, — Noske obstawał jednakże przy swojem twierdzeniu. Mimo tego protestu większość przyjęła propozycyę marszałka.

Praga 27 maja. Do *Politik* donoszą z Wiednia, że hr. Thun na czwartkowem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, omawiając stanowisko rządu w sprawie ugodowej, z naciskiem oświadczył, iż rząd skłonny jest do ustępstw na rzecz formuły Szella tylko co do związku cłowo handlowego, natomiast w sprawie bankowej trzyma się stanowiska, pierwotnie zajętego i wytrwa na niem, a gdyby mu wypadło ponieść klęskę, to wysnuje z tego odpowiednie konsekwencye. Hr. Thun prosił stronnictwa prawicy o jak najsilniejsze poparcie. Apel ten odniósł skutek. Wszyscy mówcy następnie wyrażali przekonanie, że jest obowiązkiem stronnictw prawicy w obecnej walce ugodowej stać po stronie rządu i popierać go bezwzględnie. Zaznaczali to najsilniej — pisze *Politik* — p. Barwiński, Biliński, Bulat, Ebenhoch, Engel, Kathrein i ks. Schwarzenberg z szczególną jednomyślnością.

Rzym 27 maja. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie wysłać do parlamentu hiszpańskiego kondolencyę z powodu śmierci Castelara. Z kolei rozpoczęła się dyskusya nad programem rządu. Wielu mowców krytykowało gwałtownie przebieg i rozwiązanie ostatniego przesilenia gabinetowego. Na to zabrał głos Crispi w sprawie osobistej i rzekł, że nigdy nie był za ekspedycyą do Masawy, postawiono go jednak przed fait accompli. Dalej oświadczył Crispi wśród ogromnego hałasu, że jedynie na jenerała Baratieriego spada cała odpowiedzialność za katastrofę afrykańską. Z powodu nieustającej wrzawy prezydent przerwał posiedzenie i zarządził opróżnienie galeryi.

Po krótkiej przerwie posiedzenie otwarto na nowo. Crispi zapowiedział, że przedłoży dokumenty, stwierdzające, iż nie rząd, lecz Baratieri winien jest klęski poniesionej w Afryce. Socyalistyczny deputowany Ferri oświadczył, że żołnierze zachowali się walecznie, tylko jenerał uciekł (wielki hałas). Prezydent wezwał Ferriego, żeby cofnął te słowa, Ferri jednak obstawał przy nich. Prezydent ministrów Pelloux również wezwał go, aby cofnął swe wyrażenie; Ferri po raz drugi odmówił żądaniu. Z powodu wielkiej wrzawy prezydent zmuszony był wreszcie zamknąć posiedzenie.

Wiedeń 27 maja. *Lidove Noviny*, wychodzące w Bernie morawskiem, piszą, że nie ulega wątpliwości, iż sprzeczności między rządem węgierskim a austryackim sprowadzą upadek gabinetu hr. Thuna, poczem rzekomo Cesarz powoła do steru gabinet urzędniczy, który przeprowadzi ugodę na podstawie formułki Szella za pomocą § 14, a potem poda się do dymisyi. Po nim przyjdzie ministerstwo prawicy, które od większości obecnej otrzyma absolutoryum za ugodę.

Cała ta kombinacya jednak — piszą *Lidove Noviny* — spoczywa na kruchych podstawach, ponieważ Czesi są jej przeciwni. Dla tego możliwem jest, że dymisya hr. Thuna wywoła rozpadnięcie się większości parlamentarnej.

Budapeszt 27 maja. *Budapester Correspondenz* dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż zupełnie bezzasadną jest wiadomość dzienników, jakoby węgierscy ministrowie w tym celu powrócili z Wiednia do Budapesztu, aby wejść w porozumienie z przywódcami stronnictw parlamentu węgierskiego.

Szczecin 27 maja. Tutejsi marynarze rozpoczęli strejk i opuścili okręty. Żądają podwyższenia płac. Część ich opuściła miasto. Pozostali zachowują się zupełnie spokojnie. Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie kapitanów. Najstarszych wiekiem z pośród bastowników zwołał dyrektor policyi do siebie, aby rozpocząć z nimi rokowania.

Petersburg 27 maja. Do *Swietu* donoszą telegraficznie z Rygi, że zamknięto tam dziesięć fabryk z powodu niepokojów robotniczych.

Praga 27 maja. *Narodni Listy* donoszą, że wyrok pragskiego sądu karnego, skazujący czeskiego studenta Biberlego z powodu znanej afery z niemieckim studentem Linhardtem — na 3 miesiące ścisłego aresztu, został z powodu wniesienia przez skazanego zażalenia nieważności przez najwyższy trybunał kasacyjny zniesiony, a akta zwrócone do sądu w Pradze. Trybunał umotywował zapatrywanie swe tem, że Biberle działał w stanie obrony koniecznej, stosownie do § 294 ust. kar.

Kair 27 maja. W Aleksandryi zachorowało 2 Egipcyan i 1 Grek na dżumę.

Wiedeń 27 maja. Dziś przed południem zebrał się komitet wykonawczy prawicy. W obradach wziął udział także prezydent ministrów hr. Thun. Posiedzenie trwa dotąd (2½ godz.).

Haga 27 maja. Pierwsza komisya konferencyi pokojowej, roztrząsająca kwestyę ograniczenia zbrojeń i wydatków na wojsko zebrała się wczoraj pod przewodnictwem Bernaerta, który w przemowie zagajającej nakreślił plan prac komisyjnych, poczem poszczególne sekcye zabrały się do studyowania propozycyj przedłożonych komisyi.

Komisya trzecia odbyła także posiedzenie pod przewodnictwem Bourgeois, który przedstawił porządek, w jakim komisya ta ma się zająć kwestyami dotyczącemi pośrednictwa w sporach międzynarodowych i utworzenia sądów rozjemczych. Następnie mówca wyliczył propozycye rosyjskie, poczem delegat angielski zaproponował, aby natychmiast zająć się kwestyą urządzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego Komisya jednakże była zdania, żeby trzymać się porządku obrad, zaproponowanego przez przewodniczącego. Wobec tego delegat angielski cofnął swój wniosek Potem podzielono się na subkomitety, mające badać dokumenty, przedłożone komisyi.

Jassy 26 maja. Na bankiecie partyi konserwatywnej wygłosił rumuński prezydent ministrów Cantacuzene mowę, w której powiedział, że kraj stoi obecnie przed ważnemi zadaniami ustawodawczemi i może korzystać z bardzo pomyślnych stosunków, jakie zapanowały obecnie w Europie wskutek tego, iż rywalizujące ze sobą państwa zawarły ze sobą umowę, dotyczącą popierania dzieła powszechnego pokoju. Przyczynił się do tego w wysokim stopniu car Mikołaj, którego działalność w tym kierunku jest gwarancyą zapewnionego na długi szereg lat pokoju światowego.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 27 maja. S. hr. Łubieńska z Krakowca. K. hr. Rostworowski z Hrehorowa. J. hr. Męciński z Partynia. Z. Lewakowski z Sanoka. T. Sroczyński z Jasła. F. Kowarski z Wiednia. W. Dybkowski z Kijowa. N. Książek z Pola. J. Aberczoby z Edynburga. E. Krzysztofowicz z córkami z Karapczyna. E. Schnell z Brodów. K. Knezek z Podgórza. J. Dörfler z Przemyśla. K Block z Paryża. F. Geier z Dessau.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 maja. Hr. Zamoyski z Krakowa. JE. br. Kraus z Stanisławowa. Pułk. Scheibenhof z Mostów. E. Sirko z Ładyczyna. J. Teodorowicz z Stanisławowa. Fr. Stanek z Wiszenki. St. Białoskórski z Staj. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Wittemberg z Wrocławia. S. Osers z Wiednia. F. Praiger z Kassel. Kapitan Jeche z Złoczowa. Dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla. M. Sokalska z Hruszatycz. Prof. dr. Browicz z Krakowa. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki

i **Hotel pod trzema Murzynami**

ul. Krakowska l. 9

Ludwika Stadtmullera własne.

Przyjechali dnia 27 maja. JE. ks. E. Sanguszko z Gumnisk. Hr. T. Łosiowie z Abazyi. Hr. Łępicka z Przemyśla. Br. Banhidy z Grodzisków. Aleksandra Masłowska z córkami z Radziwiłłowa. Ks. Delouch i ks. Scharsch z Belgii. Al. Grunwald z Paryża. P. Mroczkowscy i P. Hubickie z Dobrostanu. P. Kuczyńskie z Podola ros. O. Schaman, J. Jockl i M. Kraus z Wiednia. J. Sholman z Sambora. P. Schnellowa z Firlejówki. M. Sanocka z Żółkwi. J. Janiszewski z Brodów. J. Medrzakowski z Krakowa.

NADESŁANE.

Wiedeń 27 maja. (Giełda towarowa). Spirytus 16·60—16·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 14·45.

Berlin 27 maja. (Zamknięcie giełdy) Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 40·10.

Paryż 27 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·30. Mąka 43·65.

Frankfurt 27 maja. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 223·40. kolej państwowa 152·80; alpiny 000·00. disconto 197·80; laura 266·60.

Wiedeń 27 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 8·81—8·82, na jesień 8·51—8·52; żyto na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 6·92—6·93; kukurudza na maj-czerwiec 4·73—4·75, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·82—4·84; owies na maj-czerwiec 5·80—5·81, na jesień 5·72—5·74; rzepak na sierpień-wrzesień 12·60—12·70. olej rzepakowy na maj 00—00, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya spokojna. Kursa pewne. Pogoda: piękna.

Budapeszt 27 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj 9·07—9·09, na październik 8·46—8·47; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 6·67—6·68; kukurudza na maj 4·48—4·49, na czerwiec 4·49—4·50, na lipiec 4·55—4·56, na październik 0·00—0·00; owies na maj 0·00—0·00. na październik 5·42—5·43; rzepak na sierpień 12·30—12·40. Oferty na pszenicę umierne. Tendencya słaba. Chęć kupna słaba. Pogoda piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. / osob.	*Do Lwowa z:*
[illegible]	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
[illegible]	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima)
[illegible]	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
[illegible]	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na dworzec główny.
[illegible]	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
[illegible]	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
[illegible]	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie
[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie
[illegible]	Janowa.
[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja
[illegible]	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
[illegible]	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej.
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
[illegible]	Jarosławia i Lubaczowa.
[illegible]	Stanisławowa (Kerosmezö, Kozowy).
[illegible]	Janowa.
1·20	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka
[illegible]	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
[illegible]	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
[illegible]	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
[illegible]	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
[illegible]	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
[illegible]	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
[illegible]	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
[illegible]	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
9·45	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
[illegible]	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
[illegible]	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Pociąg posp. / osob.	*Ze Lwowa do:*
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
[illegible]	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
[illegible]	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
[illegible]	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżek.
[illegible]	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
[illegible]	Janowa.
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
[illegible]	Ickan, Radowiec, Suczawy.
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
[illegible]	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
[illegible]	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza
[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
[illegible]	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
[illegible]	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
[illegible]	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
[illegible]	Jarosławia.
[illegible]	Stanisławowa.
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
[illegible]	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej.
[illegible]	Tarnopola z dworca głównego.
[illegible]	Tarnopola z Podzamcza.
[illegible]	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
[illegible]	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
[illegible]	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaźdworu, Nowosielicy.
[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
[illegible]	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
[illegible]	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.